Żyjemy w czasach, w których zewsząd docierają do nas różnego rodzaju reklamy i zachęty, by kupować więcej – zwłaszcza, gdy chodzi o Święta i prezent dla dziecka. Jesteśmy przekonywani, że tylko jeśli będziemy posiadać dużą ilość przedmiotów czy różnego rodzaju dóbr, będziemy szczęśliwi, atrakcyjni, kochani.

**Ilość czy jakość?**

Wmawia nam się, że ciągłe wydawanie pieniędzy na coraz to nowsze i lepsze rzeczy jest kluczem do szczęścia i powinno być dla nas centralną sprawą w życiu. Taki przekaz odbieramy nie tylko my – dorośli, ale także nasze dzieci. One również, już od najmłodszych lat, chłoną przekaz, że „mieć” jest ważniejsze niż „być”. W tym kontekście, zbliżający się czas Świąt Bożego Narodzenia u niektórych rodziców może generować sporo pytań i wątpliwości, czy w ogóle kupować prezent dla dziecka?

 Jaki przygotować prezent dla dziecka, aby nie stracić z oczu istoty Świąt i nie uczynić z nich „symbolu komercji”? Jak przekazać dziecku, że w obdarowywaniu prezentami nie chodzi o ilość, a o jakość? W jaki sposób nauczyć dziecko, że w Świętach Bożego Narodzenia zakupy nie są kluczowe? Jak uzmysłowić, że liczy się wspólnie spędzony czas, bliskość, kultywowanie tradycji? Jeśli Twoją głowę zaprzątają podobne pytania, zapraszam do lektury dzisiejszego wpisu.

**Prezent dla dziecka „szyty na miarę”**

 Jak podkreślić, że przy obdarowywaniu prezentami liczy się jakość, a nie ilość? Dobierz prezent naprawdę dedykowany Twojemu dziecku. Pamiętaj, że nie chodzi o to, żeby Twoje dziecko dostało prezent, który jest aktualnie „modny” i „wszystkim się podoba”. Cóż z tego, jeśli akurat Twoje dziecko ma inne zainteresowania i nie lubi tego, co teraz jest modne? Pamiętaj, że prezent dla dziecka ma podobać się przede wszystkim dziecku, nie może wyłącznie podobać się TOBIE. Czasami rodzice wpadają na pomysł, żeby kupić dziecku coś „praktycznego”, coś, co „posłuży na lata” albo np. przyda się dziecku w szkole. Taki prezent nie sprawi radości, jeśli ma się to nijak do autentycznych pasji i zainteresowań.

 Zanim wyruszysz na zakupy w celu kupienia prezentu dla dziecka, odrób „pracę domową”. Odpowiedz sobie na pytania: czym interesuje się Twoje dziecko? O czym marzy? Na co poświęca swój czas wolny? Jakie ma talenty, które rozwija lub chce rozwijać? Co mu się podoba? Czy jest coś, o czym ostatnio dużo mówi i czy to może się jakoś przełożyć na świąteczny podarunek? Udzielenie szczerych odpowiedzi wymaga znajomości dziecka. Jeśli masz z tym trudność, spróbuj je delikatnie podpytać. Poświęć też czas na wspólne rozmowy, z których wywnioskujesz, jaki prezent spodoba się Twojej córce/ Twojemu synowi. Jeśli Twoja pociecha jest młodsza i wierzy w Świętego Mikołaja, zachęć ją do napisania listu, który z pewnością będzie świetną podpowiedzią.

 Ze starszym dzieckiem możecie wykonać „mapę marzeń” – duży arkusz papieru podzielcie na trzy części. Pierwszą część przeznaczcie na opisanie lub narysowanie marzeń dziecka. W drugiej, niech znajdą się Twoje marzenia, a w trzeciej – Wasze wspólne. Później porozmawiajcie ze sobą o tym, co znalazło się w Waszych indywidualnych częściach. To ćwiczenie zbliży Was do siebie, a jednocześnie może być inspiracją do podarowania najbardziej dopasowanego prezentu.

**Wspólny czas na wagę złota**

 Jasper Juul, duński pedagog i terapeuta rodzinny, autor wielu książek o wychowaniu, mówił, że współczesne dzieci dostają dużo tego, czego chcą, a mało tego, czego naprawdę potrzebują. Dziecko może pragnąć całego mnóstwa najnowszych gadżetów czy innych przedmiotów, które – z dziecięcej perspektywy – mogą uczynić je szczęśliwszym lub bardziej lubianym. Dzieje się tak często pod wpływem przekazów medialnych czy porównań z rówieśnikami. Zazwyczaj okazuje się jednak, że posiadanie danego przedmiotu nie zaspokaja na dłuższą metę potrzeby bycia lubianym, posiadania przyjaciół i nie daje szczęścia.

 Oczywiście nie chodzi o to, aby pod choinką nie znalazł się żaden prezent dla dziecka, o ile oczywiście rodzic będzie mógł sobie na to pozwolić finansowo. Chodzi bardziej o to, aby w tych zakupach się nie zatracić. Warto również mieć świadomość, że żaden prezent dla dziecka i żadne rzeczy materialne nie zaspokoją potrzeb emocjonalnych, na przykład potrzeby bliskości, bezpieczeństwa, bycia kochanym czy lubianym. Dziecko, niezależnie od wieku, potrzebuje bliskości, uznania i miłości ze strony rodziców. Warto, by nadchodzący, świąteczny czas był czasem na cieszenie się sobą nawzajem i zaspokojenie tych potrzeb.

 W szukaniu równowagi pomiędzy bożonarodzeniowym „mieć” czy „być”, warto wprowadzić zasadę, że prezentem nie musi być tylko rzecz. Może nim być także wspólnie spędzony czas. Poproś dziecko, żeby pomyślało, jak chciałoby spędzić wspólny, świąteczny czas. Może ma ochotę na wieczór filmowy? Jakąś wycieczkę? Wspólne zabawy plastyczne? A może coś bardziej aktywnego, np. od dawna chce się nauczyć jeździć konno i możecie w tym celu pojechać do pobliskiej stadniny? Takie chwile z rodzicami często wspomina się latami, w przeciwieństwie do kolejnych gadżetów, które się od nich dostaje.

**Co nam sprawia radość w Święta? Poszukajmy!**

 *Jednych cieszy grill, innych gra planszowa, a jeszcze innych ogród botaniczny. Chodzi o to, żeby nie dać sobie wmówić, że istnieje jakiś jeden schemat radości. Jakaś sztanca. I gdy ktoś się jej nie oddaje, to znaczy, że jest jakiś dziwny, gorszy, ma mieć poczucie winy. A kapitalizm usiłuje nam to właśnie wmówić. Kupuj, posiadaj, a będziesz się radować. I tylko wtedy. Jest mnóstwo tzw. radości, które ludzie mi proponują, a które nie mają dla mnie żadnego sensu. „Chodź, pojedziemy w fajne miejsce”. Nienawidzę jeździć w „fajne miejsca”! „Skoro kochasz ptaki, musisz jechać do USA. Tam to dopiero są ptaki”. A mnie wystarczy nasz wróbel. „Powinieneś sobie kupić dom za miastem”. A ja lubię mieszkać w środku miasta. I tak mógłbym jeszcze długo. Społeczeństwo cały czas mówi nam, z czego powinniśmy się cieszyć, a z czego nie. Kontrola jest posunięta do granic możliwości.*

*Bartłomiej Dobroszczyński w rozmowie z Agnieszką Jucewicz. Cytat pochodzi z książki „Czując. Rozmowy o emocjach”.*

Święta Bożego Narodzenia mają swój komercyjny schemat radości. Wygląda następująco: pełno drogich prezentów pod choinką, stół uginający się od jedzenia „nie-do-przejedzenia”, wypolerowany na błysk dom/mieszkanie, udekorowane mnóstwem błyszczących ozdób świątecznych. Warto zadać sobie pytanie: czy ten schemat mi odpowiada? Czy to jest coś, co naprawdę mnie cieszy? A może nie? Może wręcz męczy? Może wcale nie jest mi do śmiechu, gdy stresuję się na samą myśl o „grudniowych wydatkach” lub kolejną godzinę siedzę w kuchni, przygotowując którąś z kolei „niezbędną” potrawę?

 Warto całą rodziną zastanowić się, co nam (i każdemu z osobna) NAPRAWDĘ sprawia radość w Święta. Wybić się z „zakupowego schematu” i zrobić swoją listę świątecznych, mniej lub bardziej drobnych „radości”. Ona wcale nie musi być spójna z tym, co w Święta „wypada”. Porównajcie później swoje listy i sprawdźcie, które punkty są wspólne, a które się różnią. Dajcie sobie przyzwolenie i przestrzeń na realizację choć części tych radości z listy.

**Bądź przykładem**

Jeśli chcesz pokazać dziecku, że Święta to nie tylko komercja i góra drogich prezentów, przede wszystkim świeć przykładem. Pokaż mu własną postawą, co jest naprawdę ważne. Pamiętaj, że dzieci uczą się tego od nas, dorosłych. Nie przez to, co mówimy, ale przez to, co robimy.

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia!